TYGODNIK KATOLICKI.

Rok XIV. Rok XIV.

№ 45. Grodzisk, 8. listopada 1873. № 45.

Tygodnik katolicki wychodzi co **Sobotę**. **Prenumerata** ćwierćrocznie wynosi: 1) **na pocztach pruskich** 1 tal. 20 sgr 2) w **Galicyi** 3 fl. 3) w **Król. Polsk.** 2 ruble. 4) We **Włoszech** 2 tal. 5) We **Francyi** 2 tal. 5 sgr. 6) W **Turcyi** 2 tal. 10 sgr. 7) W **Ameryce** 2 tal. 15 sgr. 8) W **Australii** 2 tal. 20 sgr.

List adresować należy do **Wonieścia** (p. Alt-Boyen). — Redakcya przyjmuje tylko **frankowane** listy, reklamacye i korespondencye. Rękopisy nie zwracają się (tylko na uprzednie żądanie) i ulegają zniszczeniu. Numer pojedyńczy kosztuje 5 sgr. = 1 złp.

Deum, qui proposito tuo favit hactenus, rogamus, ut potiora semper et uberiora eidem incrementa largiatur in sui nominis gloriam et gentis tuae utilitatem. (List Ojca św. Piusa IX. do Redaktora Tygodnika katolickiego.)

Mowa biskupia Rodryga Borgia.

(Ciąg dalszy.)

Nie masz nigdzie, nawet w Bullariuszu Aleksandra VI karty, któraby go przedstawiała lepiéj i zupełniéj. Nie myślimy tu wskazywać na piękności zewnętrzne téj mowy, któréj zapewne posiadamy tylko zarys, jaki dał się odszukać w papierach kardynała Pawii. W rzeczy samej, nie można przypuszczać, iżby była ona czytaną lub powiedzianą z pamięci. Borgia nie potrzebował tylu zachodów, zresztą bardzo niewłaściwych w tym kraju, gdzie słowo powinno było wychodzić z ust niemniéj łatwo i prędko jak szabla z pochwy. Czuje się wreszcie po nagłych przerwach pomysłów, a zwłaszcza po skupianiu myśli głównych, iż mamy tu przed oczyma plan mowy mającéj być powiedzianą, albo może treść mowy już powiedzianéj. Ale nawet i w téj formie, w jakiéj doszły do nas, słowa te okazują chód wspaniały, jaki w nich przewidywaliśmy. Można w nich rozpoznać biskupa, wielkiego pana i filozofa po rysach nieomylnych. W swojéj prostocie i krótkości ta mowa odkrywa nam jednę z największych dusz jaśniejących w Kościele XV wieku, który miał ich tyle. Gdyby ten jeden tylko pomnik ocalał od zniszczenia, które pożarło w XVI wieku większą część dokumentów odnoszących się do życia domowego Aleksandra VI [1]), jużbyśmy musieli odmówić wszelkiéj wiary jego oskarżycielom. Człowiek, co tak mówił, nie mógł mieć nic wspólnego z Borgią Pawła Joviusa i Tomasi.

Jedna myśl nadewszystko powinna zwrócić naszą uwagę w tym manifeście, taka bowiem nazwa przystoi téj mowie. Wolność Kościoła, to myśl panująca nad wszystkiemi, jakie zajmowały kardynała, kiedy dawał on powyższe rady swojemu duchowieństwu. Wprawdzie okoliczności tłómaczą tę myśl. Henryk Kastylski nie mógł każdego swojego zachcenia zrobić prawem bez ujarzmienia Kościoła. Już on i kusił się o to i przyszłość nie dawała żadnych rękojmi przeciwko gwałtom tego niedołężnego tyrana. Duchowieństwo hiszpańskie mogło na chwilę zmięszać się, a nawet zachwiać. Dla tego kardynał uważał za właściwe wskazać duchowieństwu drogę do postępowania.

Ale nie samym tylko miejscowym i czasowym potrzebom przypisać należy to silne napomnienie duchowieństwa Walencyi. W ciągu całego swego życia Rodryg Borgia był obrońcą wolności, a zwłaszcza téj, jakiéj Kościół potrzebuje by żył i postępował.

Ten wielki pan, w którego żyłach płynęła krew królewska, był oraz potomkiem owych Llançolów i Borgiów, którzy pod imieniem *Justitia mayor* przedstawiali nieraz na koronacyach królów Hiszpanii, swobody jéj narodu [2]). W chwili kiedy nowy monarcha brał w posiadanie swoją władzę, ten z pomiędzy *Ricos Hombres*, którego zasługi wyniosły do znakomitéj godności *Justitia mayor*, z gołym mieczem w ręku odbierał od niego przysięgę na święte Ewangelie, iż zachowa w całości przywileje rozmaitych stanów i będzie rządził podług praw [3]). Ów goły miecz nie był próżnem godłem, a była to rzeczywista obrona, pod którą chroniła się stara wolność gotycka. Niejeden następca Sanchów i Ramirów musiał z nią się rachować. W owychże czasach i przed oczyma Rodryga, Henryk Bezsilny oburzał się na taki rachunek, ale musiał go składać [4]). Sądzimy przeto, iż kardynał nie zapomniał o tém, co jego przodkowie mieli na myśli. Ale gdyby i wypadki nie przywiodły mu na pamięć podań jego kraju i rodu, dość mu było usłyszeć głos woźnego u drzwi rady królewskiéj, by wspomnieć pierwsze wielkie uchwały swobód hiszpańskich — Kortezy Borgia [5]).

Jakim był człowiek, takim był i biskup. Przyjmując purpurę kardynalską i pastorał biskupi, Borgia postawił tylko inny cel swojéj działalności. Dotąd był on przedstawicielem wolności narodowéj, odtąd stał się on obrońcą wolności Kościoła. Już od lat dwudziestu bronił jéj na granicach Państwa papiezkiego jako legat Marchii, w samym Rzymie jako vice-kanclerz: zadanie jednakowo ciężkie i trudne tak zewnątrz jak i wewnątrz, albowiem jéj nieprzyjaciele byli nader biegli i potężni jak na granicach, tak niemniéj i w saméj stolicy. Jako członek świętego kollegium miał on także swój udział w walkach staczanych na tém wielkiém polu bitew, na którém papieztwo stawiało jednocześnie czoło staréj cywilizacyi europejskiéj i odradzającemu się barbarzyństwu Azyi. Był on duszą rady papiezkiéj, i kiedy Pius II marzył o śmierci w boju z Muzułmanami, zwycięzcą lub zagrzebanym w gruzach świata ka-

---

1) Pożar archiwów zamku świętego Anioła za Klemensa VII.

2) *Act. Sanctor.*, 10 oct.

3) Mariana *Hist. d'Espagne.* — Eckstein, *De l'Espagne.*

4) Mariana *Hist. d'Espagne.* — Christophe. *La papauté au XV siècle.*

4) W r. 1133.

tolickiego, Rodryg sprzedał znaczną część swoich dóbr na koszta owéj wyprawy, i zajął miejsce przy boku papieża na galerze mającéj przewodniczyć flocie włoskiéj [1]).

To jest rysem wybitnym jego charakteru. Wszyscy ci, co go znali, upatrują w nim zgodnie najdzielniejszego obrońcę wszelkiéj wolności. Dłużnik nie będący w stanie spłacić swoich długów, biedak wyzuty ze swojéj własności i nie mogący uzyskać sprawiedliwości, zakonnik, którego jaki szlachcica gnębił w jego klasztorze, myśliciel, którego pomysły były spotwarzone i osoba zagrożoną przez niespokojną podejrzliwość za nadto gorliwego inkwizytora, wieśniacy i wyrobnicy, których byt niepewny jeszcze nie obudził troskliwości ludzi szczęśliwych i przebiegłych, tacy byli jego klienci znajdujący zawsze łatwy przystęp, dobrą radę i wsparcie. Był on bogatym i sypał szczodrą ręką złoto, był mądrym i dawał dobre rady, był możnym i nie odmawiał opieki, która zawsze była stałą. Czy to wierność, czy upór, jak się komu podoba, nigdy on nie cofał się na obranéj drodze, którą uznał, jako najlepiéj prowadzącą do zamierzonego celu [2]). Dwa wyrazy sławne w jego dziejach streszczają cały jego żywot. Jeden, godło Llançolów był: *Tentanda via*, — Trzeba próbować, — drugi, który wziął on sobie za godło w dniu swojéj koronacyi, wyszedł był z ust Dawida pasterza, co został królem: „Ad Dominum cum tribularer clamavi et exaudivit me: Wołałem do Pana, gdym był utrapiony i wysłuchał mię“ [3]).

Wprzód nim zaczął działać, Borgia powolnie rozważał powody i prawdopodobne skutki przedsięwzięcia, ale kiedy na karcie mieszczącéj rys zamierzonego dzieła przyłożył był swój sygnet z godłem Llançolów, wtedy już myślał tylko o téj przyszłości, w któréj nadzieja ukazuje owoc podjętéj pracy. Nieprzyjaciele obwiniali go, że schlebiał małym, by wynieść się za ich pomocą [4]). Przyjaciele także wyrzucali mu niekiedy chęć popierania spraw nieprzynoszących mu, wedle ich zdania, żadnéj istotnéj korzyści [5]). Nic to nie pomagało: ten niepoprawiony miłośnik sprawiedliwości i wolności [6]) znowu nazajutrz stawał na czele ruchu, który usiłowano hamować, wymawiając się z umiarkowaniem przed kardynałem Pawii, z dumą przed kardynałem Rovere, robił sobie nieprzyjaciół pomiędzy możnymi, których obrażał przy całéj swojéj biegłości, ale bywał uwielbianym przez tych wszystkich, których kruszył pęta. Zauważył to dobrze autor *Historyi Leona X*, kiedy zapisawszy nienawiść możnych do Alexandra VI, dodaje: „Lud, żołnierze, obywatele okazali przywiązanie do Papieża nawet po jego śmierci [7]).

Poselstwo kardynała Borgia w Hiszpanii utrzymało zawsze swoją cechę godności i sprzyjania swobodom. Ale czasy były już wcale nie takie, jak za panowania dawnych królów. Rozpoczynały się dla Hiszpanii wieki nowożytne. Występował na widownię Ferdynand II i już gotował panowanie Karola V i Filipa II [8]). Szlachta nie miała już w swoich żyłach dawnéj szlachetnéj i hardéj krwi zgasłego pokolenia [9]) Samo duchowieństwo rozpoczęło te ustępstwa, które nadać miały władzy królewskiéj ów charakter ciasnego i uciążliwego samowładztwa, jakiém mieli szczycić się następcy Henryka Bezsilnego [10]). Niedalekie były czasy, w których katoliccy następcy Pelagiusza i świętego Ferdynanda mieli być tylko sprawcami zamieszek w Europie, a u siebie śmiesznemi ale i nieznośnemi kopiami despotów wschodnich.

Usiłowania legata pozostały przeto bez skutku. Kardynał Pawii przewidział to i nakłaniał swego przyjaciela by wracał do Rzymu, gdzie jego obecność z każdym dniem była potrzebniejszą [1]). Ale Rodryg nie był człowiekiem ustępującym tak łatwo. Przeszkody zdały się podniecać w nim zapał. A może i uprzejme na pozór przyjęcie, jakie znalazł na dworze kastylskim, kazało mu czekać na lepszy skutek.

Po krótkim pobycie w Walencyi, udał się on do Tarragony, gdzie był przyjętym z największemi oznakami czci przez Ferdynanda, naówczas króla Sycylii i pretendenta do następstwa na tron Kastylii. Kardynał przynosił temu królowi odpuszczenie ciężącéj na nim cenzury kościelnéj i potrzebne pozwolenie na jego małżeństwo z Izabellą, prawowitą dziedziczką dwóch koron Kastylii i Leonu. Czas naglił, i by nie przeciągać swojéj bytności w Tarragonie, kardynał zlecił dalsze załatwienie tych spraw Arcybiskupowi Toledu, dawszy mu na to pełnomocnictwo.

Król Aragonii Jan II oczekiwał go pod Barceloną, którą trzymał w oblężeniu. To powstanie, w którém dawała się rozpoznać ręka Ludwika XI, wyrządziło już było nieobliczone klęski, a pomimo to upór buntowników i duma obrażonego monarchy nie przypuszczały i myśli o jakiéjkolwiek ugodzie. Rodryg wziął na siebie i dokonał tego trudnego pojednania. W końcu października odbył on uroczysty wjazd do Barcelony, witany wraz z królem przez radosne okrzyki wdzięcznego ludu, który za jego pośrednictwem wrócił do łaski i posłuszeństwa. Dzień ten był może najpiękniejszym w jego życiu. Posłowie Anglii i Burgundyi znajdowali się naówczas u króla Aragonii, aby zawrzeć z nim ligę przeciwko Francyi. Ferdynand sycylijski przybył także umawiać się z Janem II, co do swego wyniesienia na tron Kastylski. Chwila była sprzyjającą i kardynał nieomieszkał korzystać z niéj dla wyłożenia głównego celu swego posłannictwa, przymierza monarchów chrześciańskich przeciwko Turkom. Chęci ku temu zdały się jak najlepsze, i kardynał otrzymał co żądał w obietnicach, których następnie nie dotrzymano, i, co lepszém było, w zasiłkach pieniężnych, które wyliczono mu niezwłocznie [2]).

Ale tu się kończą dni szczęśliwe poselstwa do Hiszpanii. Wróciwszy do Walencyi Borgia kazał celebrować w kościele katedralnym, w przytomności króla Sycylii, uroczyste nabożeństwo dziękczynne za przywrócenie pokoju w Aragonii, z modłami o pomyślny skutek jego poselstwa w Kastylii. Piotr Gonzalez, biskup Sagontu oczekiwał na niego z rozkazu króla Henryka, który zdawał się gotów spełnić wszystkie żądania Sykstusa IV. Kardynał udał się tedy w drogę do Madrytu, gdzie król naówczas był ze swoim dworem. Wjazd jego do tego miasta był prawdziwym tryumfem. Postępował on po prawéj stronie króla, pod wspaniałym baldachimem, a przed nim i za nim szli grandowie królestwa [3]). Nigdy jeszcze takie zaszczyty nie były okazywane legatom Stolicy Apostolskiéj. Gdyby Rodryg dał się uludzić tym oznakom czci, powziąłby on wtedy najpochlebniejsze nadzieje, które uwieńczyłyby zawód najboleśniejszy. Ale znał on lepiéj ludzi, trzymał się na ostrożności i usiłował sterować bacznie pośród licznych skał, jakie należało mu wyminąć, aby dojść do swego celu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

1) Bzovius, *Annales* ad ann. 1464.
2) *Vita di R. Borgia*, passim.
3) Psalm CXIX, 1.
4) *Vita di R. Borgia*.
5) *Epist. Card. Papiensis* passim.
6) „Libertatis et aequitatis amans“. Bzovius ad ann. 1492.
7) Audin. *Leon X*.
8) Zurita, Bzovius, passim.
9) *Id ibid.*
10) Mariana *Hist. d'Espagne*, chap. XXIII.

1) *Card. Papiens. Epist. CCCCVI, DXIV, DXXXIV.*
2) Bzovius, ad ann. 1472—1473.
3) Bzovius, ad ann. 1472—1473.

Nowe plany Rosyi.

(Ciąg dalszy i dokończenie.)

IV.

Godność własna nie pozwala rządowi rosyjskiemu wziąść inicyatywę w przeprowadzeniu radykalnéj reformy Kościoła łacińskiego w Rosyi. Naród powinien sam zrzucić z siebie jarzmo Papieża, położyć koniec mieszaniu się jego do spraw Kościoła i zerwać więzy, które przywiązują duchowieństwo do imienia Papieża, ponieważ więzy te tworzą nieprzekroczoną przegrodę pomiędzy księżmi katolickimi a prawosławném duchowieństwem, ponieważ one odłączają katolików od spraw powszechnych kraju i przeszkadzają zlaniu się z narodem rosyjskim.

Oto dla czego Unia ta powinna dokonać się wskutek pragnienia objawionego przez naród rządowi, który zmuszony będzie wziąść tę sprawę pod rozwagę, zwłaszcza, jeśli mu ona przedstawioną zostanie jako dowód całkowitego rozbratu z przeszłością i rękojmi na przyszłość, jeśli prośba wyrażoną będzie nietylko przez świeckich ale jeszcze i przez duchowieństwo.

Unia ma głębokie polityczne znaczenie. Napotka ona wiele przeszkód i wiele czasu wymagać będzie; lecz powodzenie jéj jest zapewnione. Ostatnie wypadki rzec można przygotowały ją. Powstanie, kary jakie ono pociąga za sobą i położenie, w jakiém znajduje się wiele osób, wszystko to dopomaga do rekrutacyi licznych zwolenników Unii. Co się tyczy jéj rezultatów, będą one wielkiéj wagi, bo podadzą środek do poznania i odsłonięcia prawdy. Unia winna być przeprowadzoną w ten sposób, aby po jéj wprowadzeniu nie pozostało w całéj Rosyi, z wyjątkiem Polski, ani jednego łacińskiego Kościoła, ani jednego polskiego księdza uznającego władzę Papieża. Nie powinno się dotykać Królestwa Polskiego we własnym interesie tego przedsięwzięcia.

Prócz tego, przystępowanie do Unii powinno się odbywać w ten sposób, aby mogło służyć za dowód wyrzeczenia się wszystkiego, co jest polskie, i aby dawało równocześnie możność ustanowienia surowéj kontroli nad wszystkiém, co przedsięwziętém będzie. Wszyscy ci, którzy nie przyjmą Unii i nie wyrzekną się polonizmu, okażą się tém samém obcymi krajowi, jego życiu i dążeniom; pozbawią się sami praw obywateli i będą zmuszeni opuścić Rosyę w oznaczonym czasie.

Pierwsze wyrzeczenia się latynizmu i polonizmu mają być zredagowane w ten sposób, aby nie przerażać lub nie dotykać drażliwości podpisujących. Deklaracya zawierać będzie wyznanie, że Kościół katolicki został całkowicie skompromitowany postępowaniem ludzi źle usposobionych, mianowicie przez kilku duchownych, którzy sprofanowali świątynie Boga, czyniąc z nich arenę bezbożnych i odstępnych machinacyi; że dążenia łacińsko-polskie zawsze szkodliwemi były pomyślności kraju, obudzając nadzieje nie do uskutecznienia i odwracając obywateli od spełnienia obowiązków wiernych poddanych; że ostatnie wypadki pozbawiły mieszkańców kraju wszelkiego zaufania i wszelkiego poważania w oczach społeczeństwa i rosyjskiego rządu; że stronnicy polonizmu wyznający religię łacińską w prowincyach zachodnich tworzą tylko nieznaczną liczbę w porównaniu z prawosławną ludnością w tychże prowincyach; wreszcie, że uspokojenie ostateczne kraju i jego przyszłość zależą jedynie od najzupełniejszego zlania się z Rosyą.

Dlatego też oświadczy się uroczyście, że pozostając wiernymi zasadniczym dogmatom katolickiego Kościoła i uznając Papieża za Naczelnika w porządku duchownym, nie przyznaje się mu prawa mieszania się do spraw duchownych téjże religii w Rosyi, i zatém uprasza się, aby Kościół katolicki rzymski nosił w tym kraju nazwę katolicko-słowiańskiego. Będzie się żądać prócz tego ustanowienia katolickiego synodu, albo téż najwyższéj władzy inną nazwę noszącéj, ale mającéj obowiązek organizowania spraw Kościoła, wybierania biskupów, których konfirmacya zależeć będzie od samego cesarza. Oświadczy się daléj, że w obec wielu niekonsekwencyj i licznych nadużyć administracyi utworzonéj według średniowiecznych zasad, niezgadzającéj się z duchem naszéj epoki i z obecnemi potrzebami kraju, uwidocznia się konieczność ustanowienia tymczasowo Rady specyalnéj złożonéj ze świeckich i z duchownych, których się wybierze z pomiędzy podpisanych na niniejszéj deklaracyi i upoważnionych do ustanowienia prawideł żądanéj reorganizacyi, prawideł, które pozostawiając nietknięte główne dogmata religii chrześciańskiéj, będą odpowiadały potrzebom i obecnemu stanowi kraju.

Reguły te, po zatwierdzeniu przez cesarza, staną się obowięzującemi dla wszystkich wyznających katolicką religię. Oświadczy się, iż Kościół katolicko-słowiański pragnie żyć zawsze w bratniéj jedności z Kościołem katolickim prawosławnym w ten sposób, aby stosunki jednego Kościoła z drugim, jakotéż ich ministrów i ich owieczek były zawsze otwarte, szczere i przyjacielskie, dążące do wykonania na ziemi przykazań Pana naszego Jezusa Chrystusa, jedynego i najwyższego Pana i Naczelnika Kościoła. Wreszcie oświadczy się uroczyście, że odtąd ogólném pragnieniem jest żyć i działać zgodnie z obowiązkami wiernych poddanych Najjaśniejszego Monarchy, samowładzcy Wszech Rosyi, jak przystoi prawdziwym obywatelom rosyjskim, którzy swoją ojczyznę miłują i tylko w niéj widzą rękojmię szczęścia dla obecnych i przyszłych pokoleń.

Takie są główne punkta deklaracyi. Z początku nie należy wymawiać wyrazu Unia; ugoda lub przymierze wystarczy. Unia powinna być z imienia i w rzeczywistości rezultatem dalszego postępu przedsięwziętéj sprawy, która ostatecznie przez Radę udecydowaną zostanie. Dobrzeby téż było, ażeby w początkach nie wyrażano się o Papieżu z całą pożądaną otwartością.

Trudno będzie odmówić podpisania podobnéj deklaracyi, zaproponowanéj bez wszelkiego współudziału rządu, przez osoby godne zaufania; gdyż odmowa byłaby przyznaniem się do nieprzyjaznych usposobień.

Niektórzy zarządzcy dyecezyi (naprzykład Wołonczewski[1]) i kilku kanoników zechcą niezawodnie przeszkadzać powodzeniu tego projektu w pierwszych początkach jego wykonania. Pewną jest rzeczą, że jeśli oni utrzymają się na swoich posadach, sprawa postępować nie będzie; większość księży nie zdecyduje się na nic bez zezwolenia i upoważnienia naczelników dyecezyi. Dlatego to przed rozpoczęciem czegokolwiekbądź, koniecznie należy powołać do Petersburga tych biskupów i prałatów w charakterze członków katolickiego kollegium istniejącego obecnie, i włożyć na nich obowiązek przeprowadzenia takiéj sprawy, któréjby wykonanie było niemożliwe. W ten sposób oni skompromitowani zostaną i uzyska się powód do wygnania ich do prowincyj wewnętrznych cesarstwa albo za granicę; na ich miejsce zamianuje się natychmiast innych prałatów, którzy złożyli już dowody swego przywiązania dla rosyjskiéj sprawy i od których na pewno będzie można otrzymać podpis proponowanéj deklaracyi. Co się tyczy innych prałatów i kanoników, na współudział których liczyć nie będzie można, zamianuje się ich kapelanami wojsk na Sybirze lub Kaukazie, albo zaproponuje się im wyjazd za granicę.

Można zacząć zbieranie podpisów w Petersburgu i w Wilnie przez osoby zaufania wtajemniczone w ten projekt. Co się tyczy wzorów deklaracyi, powinny być one rozesłane po wszystkich miastach do wszystkich osób biorących czynny udział w sprawie. Administratorowie dyecezyj podpisawszy, poszlą je dobrze usposobionym dziekanom i naprzód do tego

[1]) Biskup Żmudzki i Telszyński.

przygotowanym, a ci z kolei, naradziwszy się z dobrze myślącymi proboszczami, zaczną zbierać podpisy pomiędzy parafianami miasteczek i wsi, nie robiąc hałasu. Wszystko zależy od proboszcza. Przeciągnąwszy na swoją stronę naczelnika i sekretarza gminy, przedstawiając sprawę jako pożyteczną dla Kościoła, mającą na celu powrócenie na łono katolicyzmu tych, którzy przemocą na prawosławie nawróceni zostali, potrafi on wciągnąć do tego parafian i w ten sposób będzie miał po dwóch lub trzech miesiącach całe setki tysięcy zwolenników. Proboszcz, naczelnik lub sekretarz gminy, będą podpisywać deklaracye za tych, którzy pisać nie umieją, wyrażając imiona i nazwiska wszystkich przystających.

Przejdzie się następnie do szlachty i do właścicieli ziemskich. Tam się napotka wiele trudności; lecz konieczność polityczna zmusi w końcu większość do podpisania. Zresztą i tu także wszystko zależeć będzie od umiejętnego działania, a główną będzie rzeczą oddalić kobiety fanatyczne od wszelkiego uczestnictwa w przedsięwzięciu.

Biskupi Borowski, Beresniewicz i Wołonczewski nie podpiszą nigdy, Fijałkowski i Lipski[2]) są bardzo wątpliwi; na Krasińskiego[3]) liczyć można z pewnością.

Dlatego to należałoby naprzód postarać się, aby Papież zatwierdził na posadach biskupich ludzi dobrze usposobionych, a w przypadku, gdyby się to udać nie mogło, łatwoby się dało sprowadzić biskupów z Czech lub Morawii, gdzie, jak powszechnie wiadomo, wielu jest takich, którzy się skłaniają ku hussytyzmowi.

Uczestnictwo dwóch przynajmniéj biskupów jest niezbędném; ponieważ najmniéj potrzeba dwóch do wyświęcenia na biskupów tych kandydatów, którzy z pewnością nietylko nie będą mieli aprobacyi Papieża, lecz będą przezeń ekskomunikowani.

Skoro tylko zbierze się około pół miliona podpisów, osoby wybrane na ten cel przez dyecezye z pomiędzy duchownych i świeckich udadzą się do Petersburga i podadzą cesarzowi adres z prośbą o urzeczywistnienie życzenia mieszkańców zachodnich prowincyi. Wówczas Najjaśniejszy Monarcha ogłosi manifest ustanawiający R a d ę n a j w y ż s z ą.

Rada ta składać się będzie z członków duchownych i świeckich: pierwsi będą wybierani przez kapituły po dwóch z każdéj prowincyi (ogółem ośmnastu członków); drudzy przez szlachtę, mieszczan i chłopów po trzech z gubernii, to jest po jednym z każdéj klasy ludności. Rząd ze swéj strony zamianuje także równą liczbę delegatów, po dwóch delegatów duchownych z każdéj gubernii i po trzech świeckich, nie licząc jeneralnego prokuratora, który służyć będzie za pośrednika pomiędzy Radą i rządem. Członkowie Rady wybierają sobie z łona swego prezesa. Postanowienia Rady będą uchwalone zwykłą większością głosów i jak skoro otrzymają potwierdzenie cesarskie, staną się wnet obowiązującemi dla wszystkich.

Będzie więc czterdziestu pięciu deputowanych z wyboru dziewięciu prowincyj i tyluż nominowanych przez rząd: ogółem dziewiędziesięciu członków. Lecz ponieważ katolicy rozprzestrzenieni są w całéj Rosyi[4]), byłoby do życzenia, aby znaczniejsze parafie w głębi Rosyi mogły wybierać i wysyłać do Rady dwóch deputowanych z duchowieństwa i trzech świeckich, po jednym z każdéj klasy ludności i aby rząd takąż liczbę ze swéj strony mianował.

Osoby, które podpiszą deklaracyę w początkach wykonania tego projektu, otrzymają tytułem zachęty pewne przywileje, naprzykład, możność zostania urzędnikami państwa, kupowania dóbr ziemskich itd., aby tém okazać, że używają tych samych praw, co Rosyanie.

V.

Rada najwyższa odbywać będzie posiedzenia te w Petersburgu. Sesya trwać będzie trzy lata. Główne jéj prace będą miały na celu:

1. Organizacyę dyecezyj z biskupami i wybór metropolity z pomiędzy tych ostatnich.

2. Organizacyę kollegium katolickiego na nowych podstawach, pod prezydencyą metropolity.

3. Organizacyę konsystorzów w ogóle, wprowadzenie reform w wewnętrzną administracyą Kościoła.

4. Zamknięcie akademii duchownéj i seminaryów i otworzenie na ich miejsce kursów teologii we wszystkich uniwersytetach.

Oczywiście że ordynacya i promocya nowych księży nie będą mogły się odbyć tylko pod warunkiem podpisania deklaracyi, to jest, jeżli się wyrzekną Papieża. Lecz to wszystko dotyczy jedynie pierwszych czasów wprowadzenia w życie projektu, o którym mowa.

5. Ponieważ wszelkie stosunki z Papieżem już od samego początku zerwane zostaną, Rada najwyższa powinna nadać metropolicie władzę nad wszystkimi biskupami katolickimi w Rosyi. Jeżeli Papież może się nazywać nieomylnym zastępcą Jezusa Chrystusa, dla czegożby Rada najwyższa nie mogła nadać komu, w imieniu narodu, który ją wybrał, władzę rozstrzygania wszelkich spraw, względem których trzeba się teraz odwoływać do Papieża.

6. Rada weźmie także pod obrady następujące kwestye:

a) Zezwolenie zawierania związków małżeńskich duchowieństwu i ułożenie regulaminów względem tych małżeństw.

b) Zezwolenie używania języka słowiańskiego lub rosyjskiego w liturgii i w obrzędach w ogóle.

c) Kommunia pod dwoma postaciami.

Wprowadzenie wszystkich tych środków nie stanie się od razu, ale kolejno, pomału, w miarę uspakajania się namiętności ludu. Dlatego téż, jeżeli przeciąg trzech lat nie wystarczy, sesya Rady będzie mogła być przedłużona.

Gdy wszystkie te przygotowane środki wykonane zostaną, wówczas dopiero kollegium rozpocznie z kolei swoje działanie. Należeć będą do kollegium tego, oprócz członków zwyczajnych, wszyscy członkowie Rady najwyższéj, w przeciągu jednego roku lub dwóch lat, według okoliczności.

Metropolita i kollegium zwołają S o b ó r c h r z e ś c i a ń s k i, na który będą mogli być zaproszeni tak prawosławni, jako też Anglikanie, Janseniści z Utrechtu, Lutrzy i Kalwini. Równie też zaproszeni zostaną biskupi katoliccy z Polski, Czech, Serbii i innych krajów słowiańskich.

Głównym celem tego Soboru będzie wynalezienie środków, aby religie chrześciańskie zlać się mogły, wyjaśniając i oddalając różnice dzielące je obecnie. Sobór nie będzie zaprzeczał najwyższéj władzy Papieża o tyle, o ile on jest naczelnikiem Kościoła (członkowie katoliccy przynajmniéj nie uczynią tego), lecz nie przyzna mu prawa mieszania się do wewnętrznych spraw państwa.

Gdyby połączenie wszystkich chrześciańskich Kościołów w jeden niemożebném się okazało, Sobór powinien jednakże dokonać Unii kościoła prawosławnego z Kościołem katolicko-słowiańskim. Pierwszym skutkiem téj Unii będzie to, że duchowieństwo obu kościołów, zacznie odbywać wspólnie procesye, a z czasem będzie można ostrożnie doprowadzić rzeczy do tego punktu, że księża katoliccy będą odprawiać msze w kościołach prawosławnych i *vice versa*.

Podobne Sobory będą się mogły odbywać od czasu do

---

[2]) Ks. Borowski biskup Łucko-Żytomierski, wysłany do Wiatki, Beresniewicz jest sufraganem Wołonczewskiego biskupa Żmudzkiego; ks. Fijałkowski metropolita Mohilewski, rezydujący w Petersburgu. Ks. Lipski jest sufraganem Zottmana biskupa Tyraspolskiego.

[3]) Biskup Wileński, obecnie na wygnaniu — zdaniu o nim tu wyrażonemu, które uważamy za obelżywe, zadaje fałsz całe jego poprzednie postępowanie. Dyecezyą jego zarządza ks. Żyliński.

[4]) Według spisu duchowieństwa archidyecezyi Mohilewskiéj, znajduje się w głębi cesarstwa wraz z Syberyą i prowincyą Amurską trzydzieści pięć miast, gdzie katolicy posiadają kościoły i kaplice. Podlegają one wszystkie władzy ks. Fijałkowskiego arcybiskupa Mohilewskiego i metropolity, którego dyecezya jest ze wszystkich w świecie najrozleglejszą.

czasu, aby następne dokonały tego, co pierwsze uskutecznić nie były w stanie. Z ogłoszeniem postanowień Soboru i zatwierdzeniem nowych praw, Kościół katolicki rzymski przestanie istnieć na całéj przestrzeni Cesarstwa Rosyjskiego. Jeden tylko kościół téj religii będzie mógł egzystować w Petersburgu dla misyi i ambasad cudzoziemskich. Co się tyczy księży katolickich, którzy nie zechcą poddać się nowemu porządkowi rzeczy, ci będą musieli opuścić cesarstwo. Ten sam środek będzie mógł być użyty względem kobiet, znanych ze swego fanatyzmu i przywiązania do Papieża.

Aby dopomódz duchowieństwu w wykonaniu postanowień Rady najwyższéj, a zatém i Soboru, aby wprowadzać powoli do społecznego życia nowe zasady, aby wykorzeniać łagodnie, bez gwałtu i jedynie drogą perswazyi wszystko, co jest szkodliwém interesom narodu i rządu rosyjskiego, ustanowione zostaną według pewnych reguł bractwa, pod nazwą bractw chrześciańskich, do których należeć będą mogli katolicy rosyjscy, a także prawosławni, równie jak i inni chrześcianie. Kobiety będą mogły także do nich należeć. Bractwa te, oprócz zważania na stan moralny swych członków i na dokładne wykonywanie ustanowionych prawideł, będą miały za główny cel zbliżenie i Unię prawosławnych z katolikami. Nie będą działać one ani postrachem, ani przez tajemne podmowy przełożonych, lecz otwarcie, jawnie, z łagodnością i perswazyą.

Działanie ogólne tych bractw tak urządzonych, sprowadzi w krótkim czasie bardzo pomyślne rezultaty. Ugasiwszy nieprzyjaźnie i nienawiści i zatarłszy pamięć przeszłości, przygotowując wspólnemi usiłowaniami lepszą przyszłość, bractwa te staną się niebawem mocną i pewną podporą do uskutecznienia zamierzonych ostatecznie celów wśród rodzin i publicznego życia.

Podobne bractwa będą mogły być założone nietylko w miastach i miasteczkach, ale nawet po wsiach, muszą mieć tylko na czele członków duchowieństwa obu kościołów. Naczelnicy dyecezyj obu kościołów, porozumiawszy się z władzami świeckiemi i osobami zaufania, wybranemi z pomiędzy głównych promotorów niniejszego projektu, będą mieli sobie poruczoną dyrekcyę tych bractw i będą je prowadzić do wspólnego celu.

Osoba zaufania wybrana przez autorów projektu i zatwierdzona przez rząd, będzie jednym pośrednikiem pomiędzy rządem a osobami użytemi do przeprowadzenia obecnego planu. Ona zapewniać będzie rząd, iż osoby użyte zasługują na wszelkie zaufanie i będzie moralnie odpowiedzialną za wykonanie obietnic rządu.

Kończąc, powinniśmy oświadczyć, iż projekt obecny był obmyślany z największą uwagą i że się opiera na znajomości ludzi i rzeczy. To też nie można się tu obawiać ani zawodu, ani niepowodzenia. Osoby, które się zdecydowały na krok tak wielkiéj wagi, liczą na siły swoje i na swój wpływ; mają one nadzieję, iż za życzliwym współudziałem rządu potrafią doprowadzić sprawę do pomyślnego końca.

Pozostaje nam dodać jeszcze, iż pierwszy Sobór nie może o wszystkiém stanowić. Posłannictwem jego będzie wprowadzenie radykalnych reform do Kościoła, przygotowanie mocnych podstaw dla Unii, wskazując drogi, któremi iść należy, by osiągnąć zbliżenie kościołów i wreszcie podjęcie kwestyj, których rozwój i uskutecznienie ma przyspieszyć Unię. Drugi Sobór będzie mógł pójść daléj we wszystkich tych kwestyach, a następnie zdołają już wskazać drogę do utworzenia jedynego chrześciańskiego Kościoła.

X. Biskup Lachat w St. Maurice i jego mowa.

Nie starczyłyby łamy *Tygodnika*, gdyby się szczegółowo chciał zajmować opisami pielgrzymek we Francyi i w innych krajach odbywanych; lecz trudno zupełnie pomijać objawy tego wcale niezwyczajnego, a dziś tak mocno prześladowanego życia religijnego. Nie masz dnia w którymby się nie zbierały coraz nowe kompanie, dążące na coraz to nowe miejsca święte: to też gazety, szczególniej francuzkie, obszerne podawają opisy pielgrzymek. Z mnóstwa innych chcielibyśmy zwrócić uwagę czytelników na jeden osobliwie opis pielgrzymki w St. Maurice, czyli raczéj na mowę mianą przy tej uroczystości przez biskupa Lachat.

Było to w St. Maurice w Szwajcaryi. Kilku biskupów przemawiało do zgromadzonego ludu, i niezawodnie ich słowa były wygłoszone z zapałem i namaszczeniem godném ich wysokiego stanowiska; ale kiedy biskup Lachat pokazał się na ambonie, radość ludu nie znała granic. Okrzyki i klaskania w dłonie rozlegały się daleko, i wszyscy co się byli oddalili, wracali i cisnęli się około mówcy, ażeby temu czcigodnemu biskupowi okazać swój szacunek i współczucie. I rzeczywiście: widzieć trzeba było tę wspaniałą postać mężną i poważną, nawet w prześladowaniu ciężkiém niezłamaną, i pełną ducha apostolskiego, a mimowolnie serce okrzyk podziwu i radości wydało. Była to chwila wielkiej pociechy dla Biskupa Lachat, patrzącego na te dowody czułego przywiązania i szacunku pełnego uznania: one to może sprawiły, że chociaż przez dzień jeden zapomniał o boleściach i krzywdach swego świętego biskupstwa jakie bezbożność pewnych ludzi i pewnych rządów mu zgotowały i nieustannie jeszcze nad ich powiększeniem przemyśliwają.

Świetne już było przedtém przyjęcie tego Biskupa w St. Maurice; biskup betleemski i czcigodny prefekt tego miejsca, p. Camille de Werra, witali go z wszelką wspaniałością, wszystkie władze cywilne miejscowe i zamiejscowe złożyły mu swe uszanowanie i otoczyli go wszelkiemi zaszczytami, jak gdyby pokazać chcieli Europie jakie to szczęście dla Szwajcaryi, że ma tak stałych i odważnych biskupów, którzy przenoszą nad wszelkie uciski obronę nieskażonéj wiary i wolność praw i przywilejów Kościoła świętego. Oby te oświadczenia i dowody współczucia i podziwienia podziałały silnie na pocieszenie serca tak mocno dotkniętego złością ludzką biskupa! Życzyć tylko było można, aby ci bezbożni działacze w Szwajcaryi i ich bezwstydne pismaki byli przytomni tej domonstracyi, a musieliby się zawstydzić w swéj nienawiści i bezbożnéj zuchwałości: bo tutajby się przekonali, że świętości religii katolickiéj i uszanowanie praw Boskich mocniéj pociąga za sobą serca ludzkie, niż kłamstwa i gwałty wykonywane w imieniu fałszywéj wolności.

Lecz przystąpmy do mównicy, na któréj zostawiliśmy naszego zacnego Biskupa Lachat i lud w oklaskach i okrzykach rozpływający się około niego; posłuchajmy teraz wymownych słów jego:

„Jakież to piękne i wzruszające widowisko przedstawia nam wiara chrześciańska? Zebraliście się z rozmaitych stron naszéj ukochanéj ojczyzny, mimo odległości wielkiéj, mimo trudności natury saméj: otóż jesteście tutaj na polu Męczenników, depcecie tę świętą ziemię, zroszoną krwią tych, którzy woleli raczej słuchać Boga niż cesarza, którzy przenosili śmierć w niewinności nad życie w podłości. Potius mori, quam foedari. I to jest dziełem wiary katolickiéj.

„Tak, lud boży się podniósł, Izrael jest tu obecny, młodzi i starzy, lewici i biskupi, urzędnicy i żołnierze, duchowni i świeccy, wy otaczacie waszą wiarą i waszą miłością ołtarz Najwyższego; oddaliście pokłon czci i uszanowania ofierze przenajświętszéj, i krwi Baranka, która spłynęła na tę ziemię. Ta ziemia, na któréj stoicie, jest również przesiąkniętą krwią świętego Maurycego i jego towarzyszy, którzy również byli barankami cierpiącymi moc i siłę swą z miłości Jezusa Chrystusa, tego baranka,

który gładzi grzechy świata; z tego to baranka spływał na nich heroizm, który bez skargi i obrony pozwolił się męczyć, uważając się przytém za szczęśliwych, że mogli dać piękne świadectwo miłości Jezusowi Chrystusowi, piękne to było świadectwo krwi.

(Huczne oklaski).

„W dniu, w którym ci Męczennicy legii tebańskiej przelali krew swoją, byli oni wyśmiewani, pogardzeni, zwyciężeni: czyż ci, co ich zabijali, pomyśleli o chwale, która ich opromienia, o tym wielkim dniu ich radości i ich zwycięztwa choć już piętnaście wieków po ich śmierci? Otóż patrzmy, ciągle są oni pełni życia, chwały i zaszczytów: ich popioły napełniają nas szacunkiem a ich dusze wpajają w nas święty zapał, który nas pobudza do ubiegania się o ich szczęście. Otóż tutaj walczyli św. Exsuperus-Candidus, Innocentius, Vitalis, Ursyn, Wiktor i Gaudentiusz, a przedewszystkiém wielki święty Maurycy, naczelnik legii, który swém bohaterstwem pociągnął towarzyszy dzielnych do chwały Męczenników. Wszyscy ci bohaterzy zdawają się odżywać na tém polu chwały, miłości, tryumfu, nieśmiertelności. Naszym zaś jest obowiązkiem iść za ich przykładem i ich naśladować.

(Oklaski).

„W téj chwili teraz lud z kantonu Jura zebrał się w Mariastein w liczbie 12,000, ażeby wzywać Królowéj Męczenników i uczcić sławę i tryumf świętego Ursacyusza i świętego Wiktora, patronów Soloturny, których imiona są wypisane na froncie naszéj katedry; nim weszli do chwały, musieli doznać prześladowania. (Głosy: Niech żyje katolickie Jura, niech żyje biskup Bazylejski, prześladowani).

„Nie są to pochody ludzi szukających przyjemności, ale pochody pielgrzymów, które prowadzono do św. Maurycego, i my stoimy dzisiaj na tém miejscu poświęconém wierze i wolności, aby nauczyć się walki życia chrześciańskiego. Życie chrześcianina to ciągła walka, a Męczennicy uczą nas, jak się tryumfuje przez wierność w naszych obowiązkach względem ojczyzny i względem Kościoła. Mówmy z żołnierzami Maurycego o władzy ziemskiéj: „Jesteśmy waszymi obywatelami, waszymi rodakami, jesteśmy waszymi żołnierzami, wam winniśmy wszystko, co prawa wojenne wymagają, . . . przestańcież zmuszać nas do nieszczęśliwéj konieczności odpadnięcia od was, a będziemy wam posłuszni z tym samym zapałem, jaki pokazywaliśmy aż do téj chwili, ... jesteśmy gotowi dobyć miecza na nieprzyjaciela ojczyzny, lecz mielibyśmy wstręt topić go w krwi niewinnej; nigdy nie weźmiemy się do broni przeciwko naszym braciom i naszym współobywatelom". Otóż okrzyk najprawdziwszego i najczystszego patryotyzmu! Tak jest! Również jak i oni kochamy naszą drogę ojczyznę, i jak oni potrafimy chwycić za oręż, jeśli tego wymaga obowiązek bronienia ojczyzny, pobieżemy na pole bitwy i dla niej umrzemy.

(Brawo — oklaski).

„Lecz jak oni możemy i my powiedzieć tym, którzy gwałcą świątynie naszych sumień, którzy zaczepiają wolność naszéj wiary, którzy wychwalają odstępstwo jako oznakę wierności ojczyzny:

„Oświadczamy, że jesteśmy sługami Boga, winniśmy Bogu życie niewinne, mamy obowiązek słuchania raczéj Boga niż ludzi, waszemu bogu, i waszemu panu, czy wy go chcecie, czy nie chcecie. Nim złożyliśmy przysięgę ojczyźnie, były nasze pierwsze przysięgi Bogu złożone. Wyznajemy, że wierzymy w Boga Ojca, Stworzyciela wszystkich rzeczy, w Jezusa Chrystusa Syna Jego jedynego, i w Ducha św. Wierzymy w Kościół powszechny, i w zastępcę Jezusa Chrystusa i przysięgamy mu wierność stałą. (Głosy: tak, przysięgamy to.)"

„Powtarzamy z Męczennikami, „że jesteśmy chrześcianami."

„Pozwólcież Biskupowi prawa do zapytania was: jeśli kiedy mieć będziecie do wyboru albo odstępstwo albo śmierć, czyż nie wyrzeczecie tego słowa Męczenników: „*Potius mori, quam foedari.*" Tak: raczéj śmierć, niż odstępstwo. (Oklaski długotrwające.)

„Wasze oklaski są powtórzeniem waszych przysiąg składanych w dniach błogosławionych: przy pierwszéj Komunii św. i przy bierzmowaniu. Wy pozostaniecie im wiernymi.

„Przysięgamy wierność, miłość, cześć i szacunek Jezusowi Chrystusowi nieśmiertelnemu Królowi Chwały, wierność i miłość Królowi wieków Stworzycielowi światów, Synowi Bożemu, który się stał człowiekiem, umarł, zmartwychstał i wstąpił na niebiosa, przedwiecznemu Sędziemu i Bogu z Ojcem i z Duchem św. (Oklaski gorące.)

„Miłość, cześć, szacunek, chwałę Męczennikom, którzy kochali Jezusa Chrystusa aż do podjęcia hańby, prześladowania, wygnania, śmierci z miłości dla niego. (Znowu oklaski i głosy: Miłość, cześć, honor, szacunek i chwała Męczennikom.)"

„Wierność, chwała, miłość Piusowi IX, nieomylnemu Papieżowi, Zastępcy Jezusa Chrystusa! (Nowe jednomyślne oklaski.) Niech żyje Wielki Pius IX.

„Wierność, miłość, posłuszeństwo Episkopatowi złączonemu z Piusem IX i przez Piusa IX z Piotrem, z Jezusem Chrystusem, z Bogiem, z episkopatem, który ma zlecenie nauczać, kierować i prowadzić dusze do zbawienia. Wierność i miłość biskupom świata katolickiego, biskupowi z Sion, waszemu ojcu z łaski Boga, tak sławnemu przez naukę i cnoty.

„Miłość i wierność waszemu Ojcu na miejscu Boga, biskupowi z Lausanne, bohaterskiemu wyznawcy wiary, więźniowi z Chillon, narodzie tak katolicki i tak szlachetny dyecezyi Lausanne.

„Miłość i wierność waszemu biskupowi na wygnaniu, dzielnemu Apostołowi Chrystusa, narodzie katolicki prześladowany z Genewy!

„Miłość i wierność naszym czcigodnym braciom w Saint Gall, w Coire, i jego godnemu kooperatorowi, ludu Szwajcaryi wschodniéj!

„Miłość i wierność, miasto i opactwo św. Maurycego, biskupowi z Betleem, który strzeże z relikwiami Męczenników i wiarę nieskażoną w waszéj starożytnéj okolicy Aargau, i jest tak znakomity!"

Biskup Lachat przerwał okrzyki miłości, które na jego cześć wzniesiono i wspomniał potém o miłości dla biednych zrabowanych księży z Jura, Soloturny i swéj obszernéj dyecezyi.

„Cześć kapłanom mężnym, wiernym i gotowym za przykładem świętych Męczenników znosić wszystko, nawet śmierć, aby nie zdradzić Kościoła i nie stać się odstępcami!

„Wszystkim tym, którzy cierpią za Kościół dla Jezusa Chrystusa, cześć, miłość i chwała!

„Temu kantonowi Valais, jego kapłanom i urzędnikom, narodowi tak dzielnemu i stałemu we wierze!

„Świetnemu i starożytnemu opactwu św. Maurycego jego dostojnym kanonikom, którzy pielęgnują naukę, wychowują młodzież, — cześć, miłość i chwała.

„Miłość, cześć i chwała naszéj kochanéj Szwajcaryi, naszéj ojczyźnie, która była krajem klassycznym wolności: pokój, pomyślność, wszystkim jéj dzieciom! Lecz nie zapominajmy wcale dla téj ojczyzny wznieść miłość, która ma być naszą wieczną ojczyzną.

„I my wszyscy tu obecni przysięgamy jak Męczennicy legii tebańskiéj raczéj umrzeć, aniżeli odstąpić od wiary, od téj świętéj wiary ojców naszych, dla któréj Jezus

Chrystus, Apostołowie i miliony świętych Męczenników cierpiało i umarło. (Tak! my to przysięgamy.)

„A teraz zmówmy w tych uczuciach *Credo*, ten sławny symbol naszéj wiary."

Dwadzieścia tysięcy pielgrzymów odmówiło z Biskupem Bazylejskim głośno *Credo* wśród głębokiego wzruszenia ogólnego. Była to scena rozczulająca, w któréj się łączyła wiara Kościoła wojującego z wiarą Męczenników i świętością Aniołów.

„My Biskupi, mówił daléj Biskup Lachat, w dniu tym uroczystym odnawiamy przysięgę przy święceniach składaną. Przysięgamy, że będziemy zjednoczeni i wierni Papieżowi Nieomylnemu, że miłości dochowamy Jezusowi Chrystusowi; przysięgamy, że raczéj tysiąc śmierci znosić chcemy, niż zdradzić i znieważyć nasze święte przysięgi.

„I wy kapłani! odnówcież także wasze przysięgi i obietnice przy święceniach składanych, przysiężcie, że pozostaniecie wiernymi Jezusowi Chrystusowi, choćby i najokrutniejsze prześladowanie was czekało."

Wszyscy kapłani podnieśli rękę i powtórzyli: Przysięgamy na to.

„I wy chrześcianie odnówcież przyrzeczenia przy chrzcie św. dane, i przy pierwszéj Komunii św., i przy bierzmowaniu. Przysiężcież, że pozostaniecie w życiu i w śmierci dziećmi uległymi naszéj świętéj Matce, Kościołowi katolickiemu, apostolskiemu i rzymskiemu!"

Lud na to: Przysięgamy.

„A teraz prośmy Jezusa Chrystusa, świadka naszych uczuć, aby nas wsparł i strzegł: miejmy dzień dzisiejszy w głębokiéj pamięci.

„Przyjrzyjmy się jeszcze temu ołtarzowi, na którym Baranek Boży zstąpił i ofiarował się z miłości ku nam, abyśmy się nauczyli ofiarować się dla niego.

„Biskupi was pobłogosławią: Polecam wam w końcu, abyście wynieśli z tego miejsca Męczenników postanowienia stałe i szczére poprawy i nawrócenia się, przedewszystkiém, powtarzam to, przedewszystkiém wiarę i miłość ku Jezusowi Chrystusowi; mówmy z św. Pawłem: Mnie żyć, jak Chrystus, a umierać jest zyskiem; nie chcę żyć tylko dla Jezusa Chrystusa. Cóż mię odłączyć potrafi od Jezusa Chrystusa? Nic, tak nic, nie zdoła mnie odłączyć od Niego, od Jego Kościoła, od Papieża, od mego Biskupa, od mego proboszcza miejscowego, od mojéj wiary.

„Polecamy wam, drodzy katolicy, modlitwę, a modlitwę pokorną i pełną ufności za Kościół, za więźnia w Watykanie, za tych, którzy walczą gorąco za Jezusa Chrystusa, za wszystkich kapłanów, za wszystkie nasze dyecezye, za Jura, Genewę i Soloturnę, które bardziéj są doświadczane niż inne: módlmy się za ojczyznę naszą, za nieszczęśliwych grzeszników, za tych, którzy się pozwolili obałamucić, za tych, którzy prześladują Jezusa Chrystusa w jego Zastępcy, w jego Biskupach, kapłanach i uczniach; mówmy z Jezusem Chrystusem: „Panie, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią."

„Przez ręce biskupów swoich odbierzecie błogosławieństwo Piusa IX, które wam sprowadzi Boskie błogosławieństwo. Oby wszyscy mężni pielgrzymi dziś otrzymali błogosławieństwo potężne, któreby się rozlało na wszystko, co im jest drogie w życiu i w wieczności. Amen."

Wiadomości bibliograficzne.

1. Jako odbitka z Roczników Towarzystwa św. Wincentego à Paulo wyszedł nakładem księgarni T. Daszkiewicza: *List Pasterski* JWX. Arcyb. Paryskiego do Duchowieństwa i do wiernych. . . . . o *obowiązkach bogaczów i ubogich.*

Przytaczamy wszystko, co wymowny Arcybiskup o powinnościach bogaczy głosi:

„Nasamprzód zwracamy się do was, ludzi bogatych tego wieku, do was, których stanowisko zazdrości godne, podług opinii świata, a straszliwe przed artykułami wiary chrześciańskiéj. Świat jednogłośnie szczęście wasze wysławia, ale w Ewangelii okropne są słowa, wyrażające niebezpieczeństwa waszego stanu. *Biada wam bogacze*, mówi Jezus Chrystus, *bo macie tu na ziemi pociechę waszą* i wejście bogatego człowieka do nieba przedstawia prawie jako niemożebne. Kiedy zaś apostołowie usłyszeli ten kilka razy ponawiany wyrok, zawołali przerażeni: „a któż może być zbawion?" Ale Jezus Chrystus, pragnący zbawienia wszystkich ludzi, przedziwną odpowiedzią rozproszył niepokój swych uczni i zapobiegł zwątpieniu, jakieby stąd chrześcian późniejszych ogarnąć mogło, oświadczając, że co dla siły ludzkiéj *jest niemożebne*, albo zbyt trudne dla możności ludzkiéj, jest bardzo łatwém dla możności łaski Boskiéj. A więc przyznać trzeba, że bogatym niezbędnie są potrzebne łaski Boże do obowiązków stanu, by pokonać mogli niebezpieczeństwa grożące ich zbawieniu, i że osobne wypełniać im trzeba powinności, jeżeli wieczną swą szczęśliwość pragną mieć zapewnioną.

Piérwszą taką powinnością, jest uprzejmość i grzeczność dla wszystkich bliźnich. Do niebezpieczeństw bogactwa należy to pomiędzy innemi: że nadyma serce i razem z przesadzoném poważaniem siebie samego wpaja pogardę dla innych. Jest w tym złym sposobie myślenia błąd gruby, prawie niepojęty; gdyż bogactwo wcale nie jest zasługą osobistą, i wtenczas nawet, kiedy jest owocem uczciwéj pracy, żadnéj temu, kto go nabył, nie przyczyni wartości moralnéj. A przecież na hańbę naszego wieku wyznać trzeba, że pieniądz główną stał się przyczyną i miarą szacunku ludzi; majątek pracą nabyty, lub przez schedę odziedziczony, pospolicie uznany bywa za przywiléj dostateczny do szacunku publicznego; i na takim to płytkim fundamencie podobają sobie ludzie stawiać budynek dumnych swoich pretensyi.

Jakże wielce stronią od takiego sposobu myślenia ci, którzy rządzą się prawidłami wiary św.? Ona nieustannie stawia nam na oczy nędzotę nam przyrodzoną, tworzącą grunt każdéj istoty, która wyszła z nicestwa; ona uczy, że wszelkie dostatki od Boga pochodzące, wszelkie dary, jakie z Jego szczodrobliwości otrzymuje pod tysiącznemi formami, w których Jego ręka ukryta nie inném natchnąć nas powinny uczuciem, jak wdzięcznością najżywszą. *Cóż macie* — woła św. Paweł — *czegobyście nie wzięli, a jeśliście wszystko wzięli, z czegoż chełpić się możecie?* Tak myśląc pokornie bogaty chrześcianin, zrozumie, że jedno skinienie woli Bożéj w mgnieniu oka odmienić może rolę i nagłym przewrotem poniżyć go może, każąc mu zstąpić na miejsce tego, który nic nie posiada na téj ziemi. Dla tego téż w sobie samym to tylko poważa, co i w ubogim poważania warte, to jest godność ludzką i cnoty chrześciańskie. Nie poprzestanie on na samych uczuciach wspaniałomyślności i sprawiedliwości, ale szuka także sposobności do stwierdzenia ich uczynkami. Wiedząc dobrze, że niedostatek czyni ludzi bojaźliwych i nieśmiałych, robić będzie wszystko co można, aby przywrócić ubogiemu słodką ufność i w jego duszy zatrzeć podejrzliwość pogardy.

Ułatwi mu przystęp do siebie i nie dozwoli, iżby surowa etykieta zabraniała zbliżenia się temu, który nosi liberyą nędzy. Przedewszystkiém w domu Bożym uważa chętnie ubogiego za równego sobie, nie sprzecza się z nim o pierwsze miejsca, i jego dobre wychowanie nie dozwoli, iżby na miejscu modlitwy rządzić się miano różnicami stanu społeczeństwa i upokorzeniem ubóstwa.

Inną niemniéj ważną powinnością bogacza, jest dobry przykład. Kaznodzieje chrześciańscy zawsze z świętą otwartością wykładali obowiązek dla wielmożnych tego świata, dawania ludowi zbawienną naukę przykładu. Ponieważ tego stulecia całym prawie zaszczytem są zabiegi o majątek na który pospólstwa zwrócone oczy, powinni ludzie, których szczęście postawiło na czele spółeczeństwa, być wzorem wszelkich cnót chrześciańskich i moralnych; doświadczenie bowiem uczy, że obyczaje dobre i złe, przechodzą zawsze z klas wyższych do niższych. Człowiek z pracy żyjący, ani czasu nie mający, ani środków do kierowania się rozsądkiem własnym, wyrabia sobie opinie na przykładach tych ludzi, którzy na wyższém od niego stoją stanowisku; wszystkiego on sobie dozwala, czego oni sobie dozwalają; a nawet za chlubę sobie poczytuje, gdy ich występki i nieprawości naśladuje, myśląc, że przez to na równi stanie z nimi.

Jeżeli przeciwnie widzi, że możni tego świata dla Boga są uniżeni, panują nad swemi pożądliwościami, porządni w swych obyczajach i wszystkim obowiązkom religijnym wierni, uczuje i on się przez to wzmocnionym w wierze i w miłości ku cnocie; pojmie, że zasady, które mu bywają ogłaszane, nie ten tylko mają cel, ażeby wpoić w niego uległość, gdyż przyznawają się do niéj i pełnią ją szczęśliwi tegocześni; przyjmie więc prawo zrzeczenia się i ofiary, uznawając, że nikomu na tym padole nie wolno wyłamać się od niego. Otwierając wtenczas swe serce dla nadziei wiecznych, pocieszy go w nędzy teraźniejszéj wspomnienie, że dostatki, których pozbawiony, nie zadowalniają i tych w szczęściu, którzy je posiadają; krótko mówiąc, widząc bogatych, praktykujących przepisy i nauki Ewangelii, zgłębi dokładniéj znaczenie błogosławieństwa ogłoszonego przez Jezusa Chrystusa, kiedy rzekł: „*Błogosławieni ubodzy w duchu.*“

Człowiek bogaty nie dopełnił jeszcze wszelkiéj sprawiedliwości, budując swych braci uprzejmością i dobrym przykładem; potrzeba mu jeszcze uświątobliwić się przez dobry użytek swych dostatków; stąd żąda prawo chrześciańskie od niego umiarkowania w rozkoszach i przyjemnościach życia i szczodrobliwości dla tych, którzy cierpią.

Fatalny to błąd, a niestety dość zwykły pomiędzy bogatymi, kiedy mniemają, że ponieważ łatwo im dogadzać sobie we wszystkiém, służy im téż prawo nieodmawiania sobie niczego. Prawidła moralności chrześciańskiéj nie zmieniają się z dostatkami. Zawsze będzie niemożebną rzeczą zbawić się bez wyrzeczenia się — według ewangelii — bogactwa doczesnego i przekonani być powinniśmy, że kto nie umie odmówić sobie żądz godziwych, nie będzie też miał tyle mocy nad sobą, żeby oprzeć się mógł pokusie rozkoszy grzesznych. Czyliż zresztą dla tego, który stanowisko swe spółeczne poddaje pod sąd świata, nie ma prawa interesu i godziwości, zakazującego mu, aby unikał zbytków i dobrobytu nad miarę? Czy taki nie zrozumie, że próżne i wystawne nagromadzenie jego bogactw jest w oczach ubogiego, na to patrzącego, wyszydzeniem jego nędzy, podżyganiem jego pożądliwości?

Więcéj, jak kiedykolwiek, najmilsi bracia, uważamy za potrzebę przypomnieć wam to prawo chrześciańskie o wstrzemięźliwości w używaniu dóbr teraźniejszych. Po okropnéj nauce, jaką odebraliśmy pod ciosem klęsk zadanych spółeczeństwu naszemu i ojczyźnie, czy w sercach naszych inne jeszcze uczucie znajdzie miejsce, jak upokorzenia i smutku? Jakiż inny ustrój byłby stósowniejszy w naszém położeniu, jak gruba szata żałoby i boleści? Nie widać wszelako, aby nieobyczaj niepotrzebnych i zbytkownych wydatków odmienił się widocznie. Zawsze to samo ubieganie się w zbytkach pomiędzy różnymi stanami, zawsze ten sam szał dla rozrywek światowych, te same zabiegi o wszystko, co schlebia pysze i zmysłowości.

W życiu, trawionem tym sposobem na rozrywkach i uciechach, gdzież tam znaleść czas pożądany do szlachetnych zatrudnień miłości chrześciańskiéj? Cóż pozostać może z majątku wyrzuconego na różne zachcianki fantazyi i pożądliwości, dla świętéj szczodrobliwości jałmużny? Stąd pochodzi, że ciężar dobrych uczynków prawie całkowicie spoczywa na małéj liczbie chrześcian. Ci chrześcianie przedziwni, którzy pociechą naszą są w Paryżu, nie kontentując się, żeby to dać, co posiadają, dają siebie; z bohaterską gorliwością czynią z siebie żebraków dla dobra ubogich; stukają do drzwi pałaców, proszą za swymi braćmi cierpiącymi; lecz nader często, zamiast obfitego żniwa, którego się spodziewali, zastają tylko zamożność powierzchowną, a w saméj rzeczy stan podupadły, może nawet już kłopotliwy, ponieważ tu rządzi duch marnotrawstwa, i pochłonął wszystko, co dla uczynków miłosiernych odłożyć należało.

Wszelako, czy prawdziwym być można chrześcianinem bez miłości bliźniego? Nie jestże ona tym przedewszystkiém przykazaniem i znakiem, po którym Jezus Chrystus pozna swych uczni? Chcecież więc udział mieć w dobrach wiecznych, bogacze świata, czyńcież sobie przyjaciół z dostatków ziemskich, które ewangelia nazywa *skarbami niesprawiedliwości.* Majątek nietylko wtedy jest skarbem niesprawiedliwym, jeżeli niesprawiedliwie nabyty, ale i wtedy, kiedy używany bywa na grzeszne uczynki, albo kiedy bez pożytku i owocu zostają w ręku tych, którzy przecież dla tego go tylko otrzymali, żeby go rozdawali. Taka jest bowiem nauka Ojców i Doktorów Kościoła. Uczą oni, że bogaty nie ma prawa samodzielnego i nieograniczonego nad dostatkami, któremi go Bóg obdarzył. We względzie surowéj sprawiedliwości i porządku publicznego prawo ludzkie dozwala właścicielowi używania własności lub nadużywania, ale Bozkie prawo miłości nakazuje, żeby dawano ubogim, i chce, żeby chrześcianin zasiewał na ziemi, aby sprzątnąć mógł w niebie.

Bynajmniéj wszakże nie podzielamy teoryi szalonych, rozgłaszanych przez fałszywych za naszych dni nauczycieli, by podżegać niegodziwe żądze nędzy na bogaczów, prawiących, że niesprawiedliwością jest przywiléj majątku. Człowiek bogaty dłużnikiem jest tylko Boga, a gdy ubogi żąda pomocy jako należytości swojéj, któréj potrzebuje, żądanie jego nie ma żadnéj słuszności. Jedynym i prawowitym wierzycielem, mającym prawo do bogacza, jest Bóg, który dał mu wszystko, postanawiając go włódarzem i szafarzem dobrodziejstw swéj opatrzności.

Podziwiajmy tu, moi najmilsi bracia, wzniosłość i mądrość nauki ewangelicznéj. Według téj nauki Boskiéj zwraca się ubogi, kiedy prosi was o pomoc, do dobrowolnego waszego miłosierdzia; jeżeli zaś większe rości sobie wymagania, przekracza swoje prawo. Lecz dopóki głos jego błagalnéj prośby obija się o ucho wasze, odzywa się sprawiedliwość do waszego sumienia przez Boga ukrytego pod łachmanami, który zapisuje waszą szczodrobliwość, albo wasz opór do księgi swego miłosierdzia, albo swéj kary. To też stawiał sobie pytanie św. Jan Chryzostom, ów wielki kaznodzieja jałmużny: kto z dwóch większe odnosi korzyści z przykazania miłości bliźniego, bogaty, czy ubogi: bogaty, który daje, czyli ubogi, który odbiera; jeden, że doznaje ulgi teraźniejszéj swéj nędzy, drugi, że daje zakład swego zbawienia wiecznego.

Niechże teraz każdy z was, najmilsi bracia, w obec swego sumienia, zda sobie przed tym trybunałem wewnętrznym ścisłą sprawę, któréj Bóg przy końcu życia zażąda od niego. Sądźcież się i wyrok sobie sami wydajcie, jeżeli uniknąć chcecie osądzenia przed trybunałem Bożym. Badajcie się szczerze, jakie to są jałmużny, które dajecie, czy je czynicie w miarę waszego mienia, albo, czy

nie możnaby ująć sobie jeszcze coś z tego, co obracacie na przepych, na uciechy i na marne zbytki życia, kiedy temi wydatkami wiele moglibyście osłodzić cierpień dokuczliwych naszego wieku. Ubolewając nad niedbalstwem i gnuśnością w przeszłości, uporządkujcież wasze życie przyszłe, ustanówcie sobie najprzód rozkład waszych finansów dla dobra ubóstwa i dobrych uczynków, a ustanowiwszy kapitał miłosierdzia wedle natchnienia czułego i szlachetnego sumienia, nie pozwólcie, iżby tyrańskie wymagania świata i próżności nie wdzierały się pod żadnym pozorem do tego świętego dziedzictwa, które odtąd do Boga należy w osobie ubogiego."

2. Nakładem tejże księgarni wyszło: *„Kościół na morzu tego świata*, hołd Piusowi IX. poświęcony. Słowo X. de Boylesve S. J., przełożone z francuskiego przez J. H. *Muzyka* X. Lambillotte S. J. Cena 2 złp."

Tekst jest taki:

1.

Gdy burza groźna powstaje,
Pan rozkaz uczniowi daje:
Płyń, Piotrze, płyń w imię me!
Grom fale śmiałemi wiosły!
I zaraz na słowa te
Z łodzi brzmi okrzyk doniosły:
W imię twe!
Gdy idzie o chwałę twoją,
Nie trwoży nas burzliwy ton,
Krzyż naszą tarczą i zbroją!
Śmiało więc!
Żeglarze wraz, do wiosła dłoń!

2.

Jezus wstępuje do nieba,
A łodzi saméj być trzeba.
Łódź wszelki wstrzymuje prąd,
Wiosłuje w śmiałym zapędzie,
Ogarnia morze i ląd,
A głos się rozlega wszędzie:
„W imię twe...

3.

Lecz oto piekło się zżyma,
Morze się pieni i wzdyma,
O łodzi, nie strasznyć cios,
Choć fala w ster twój ugodzi!
Piotr kona, lecz ufny głos
W niebo z ust jego uchodzi:
„W imię twe...

4.

Drga szatan, panem się mieni
Na całéj morza przestrzeni;
Lecz darmo, bo pośród wód
Łódź w okręt zmienia się nagle,
I śmieléj jeszcze niż wprzód
Zwycięzkie rozwija żagle.
„W imię twe...

5.

Lata mijają i lata,
A zawsze na morzu świata
Piotr nowy z kolei swéj;
Choć wichry szumią do koła,
Żeglarzu, otuchę miéj!
Jego ster zbłądzić nie zdoła.
„W imię twe...

6.

Ponad pietrzące się fale,
O łodzi, jakże wspaniale
Twa flaga w niebo się pnie.
Na przekór burzom się wznosi,
Wciąż wicher szalony dmie,
Ona wciąż tryumf swój głosi.
„W imię twe...

7.

Świat niech się gniewa i sroży,
Bynajmniéj nas nie zatrwoży.
O Piotrze sterniku nasz!
Ty nas prowadzisz do nieba;
Mów, nasze ramiona masz,
Jeżelić wioślarzy trzeba:
„W imię twe...

Wydawnictwo to uważamy, zwłaszcza w chwili obecnéj kiedy na oną łódź Piotrową i na jego sternika, tak srogie uderzają burze, za nader szczęśliwe. Słowa, któreśmy przytoczyli, proste a piękne. Muzyka odpowiednia. Potrzeba, by się w domach naszych zagnieździły na nowo śpiewy kościelne, religijne. Piosnki światowe, nieraz brzydkie i niebezpieczne, powinny teraz ustąpić pieniom nabożnym. Niech dziewice i dzieci katolickie wdzięczném śpiewaniem proszą Boga o rychłe zmiłowanie, o uciszenie nawałności, a Bóg nas prędzéj wysłucha.

3. Przedruk *drugiéj* części: *Nauk katechismowych* X. M. Wicberta jest na ukończeniu. Pozostaje jeszcze część *trzecia.*

4. *Przegląd lwowski* zapowiada: *Drugie poprawne* wydanie dzieła w jednym tomie: *Czy Jezuici zgubili Polskę?* Prenumerata wynosi 2 złr.

5. Od jednego z uczonych profesorów naszych odbieramy następujące słowa:

„Będąc w ciągu wakacyi w takiém miejscu, gdzie nie trzymano *Kuryera pozn.*, byłem zmuszony czytać *Dziennik pozn.*, w którym przed kilkunastu dniami znalazłem panegiryk na nieboszczyka *J. Łukaszewicza.* Autor tego panegiryka bardzo się mylił, gdy utrzymuje, że *Łukaszewicz* nawet pod względem katolicyzmu objektywnie pojmował naszą przeszłość. Owóż tak nie jest, na co liczne być muszą dowody, skoro np. p. Dr Brandowski, profesor uniwersytetu jagiellońskiego, nie uprawiający z zawodu naszéj przeszłości, odkrył wiele uprzedzeń, któremi grzeszył Łukaszewicz, zwłaszcza pod względem kościelnym, rozwodząc się nad dziejami uniwersytetu krakowskiego. Gdyby zatém ktokolwiek miłujący prawdę, chciał zadać kłamstwo przytoczonemu panegirykowi, to znajdzie dowody na to w piśmie Dr. Brandowskiego: *„Założenie uniwersytetu krakowskiego.* 1873." W tém piśmie dowiódł uczony profesor, jakich bluźnierstw dopuścił się względem Kościoła *Wiśniewski* i inni wrzekomi liberaliści."

Powyższe pismo Dr. Brandowskiego znajduje się na składzie w księgarni Friedlaina w Krakowie. Myśmy go nie widzieli dotychczas, ale postaramy się o nie, by mając je w ręku, módz zwycięzko zbijać niedorzeczne i iście bluźnierskie nieraz twierdzenia drążkowych literatów naszych o przeszłości katolickiéj i o Kościele katolickim.

Do autora mamy żal, że nam pracy swéj wcale nie przesłał do przeglądu.

6. *Przegląd lwowski* liczy obecnie 715 prenumeratorów, między którymi tylko 314 kapłanów się mieści, a w Galicyi jest na 2000 duchownych obrz. łacin. *Nemo propheta in patria sua.* Co też właściwie czytają ci duchowni, co do pism katolickich i kościelnych nie czują pociągu żadnego?

Wiadomości
z Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiéj.

1. W położeniu naszém nic się nie zmieniło na lepsze. Prawa majowe znajdują szerokie zastósowanie, nie można

mówić, żeby pozostały literą martwą. Na wielu miejscach w dyecezyach naszych landraci bez ustanku wysełają ukazy do księży, których X. Prymas ku pomocy proboszczom przyseła. Powtarza się wszędzie ta sama procedura. Księżom zabraniają wszelkich funkcyi kościelnych, ogłaszając je za nieważne, wyrzucają ich z pomieszkań kościelnych, dozorom kościelnym zakazują popierania ich w czémbądź, a parafian zawiadamiają o tém wszystkiém. Świeżo indagowano X. Logę w Lesznie, X. Drewsa w Nakle, X. Enn przeniesionego do Kostrzyna. Temu ostatniemu za „nieprawne wykonywanie czynności duchownych“ landrat średzkiego powiatu, p. Hagen, zagroził prokuratoryą. — Najwięcéj atoli zajmują się Najprzew. X. Arcypasterzem. Dziennikarze pruscy szarpią go na wszystkie strony, sąd zarzuca niezliczoném mnóstwem pozwów procesowych, exekutorzy obkładają aresztem wszystko cokolwiek ma jaką wartość. Przypominamy, że X. Prymasowi odjęto już całą kwotę 12,000 talarów należącą się podług tenoru bulli *De salute animarum*, że zabrano powóz i konie; teraz donosimy za *Kuryerem* z dnia 4 listopada:

„Wczoraj o godzinie 4 po południu odbyła się w pałacu arcybiskupim przez policyą egzekucya zapowiedziana przez p. naczelnego prezesa pismem wręczonėm Najprzewielebniejszemu X. Prymasowi w samą uroczystość Wszystkich Świętych. X. Prymas oświadczył p. sekretarzowi policyi domagającemu się wypłaty 200 tal., że nic innego powiedzieć mu nie może, jeno powtórzyć znaną swą odpowiedź daną przy zaborze pierwszego pojazdu i koni. Trudno nam się powstrzymać od zrobienia jednéj uwagi. Za pierwsze 200 tal. zabrano przedmioty wartujące, jak nas zapewniają osoby, które je widziały, z górą półtora tysiąca tal. za drugie 200 tal. ograniczono się na zabraniu innych, których wartość do 900 tal. dochodzi. Zabrano bowiem tą razą powóz i dwie pary szorów. Więcéj nie dodajemy. Każdy zrozumie, jakie wrażenie wywołuje u naszéj ludności tego rodzaju postępowanie, i jakie ono wywoła w całym katolickim świecie.“

Widzimy, że prawa majowe w niezadługim czasie Najprzew. X. Arcypasterza wyzują ze wszystkiego. To się nazywa: *Suum cuique!* Znamy to hasło z dziejów naszych! —

Kiedy tu u nas machina rządowa bez wytchnienia nad przeprowadzeniem praw majowych pracuje, praw po których się pobożny, bogobojny, pokój miłujący Najjaśniejszy Monarcha pruski, zgody i trwałego pokoju między państwem a Kościołem spodziewał, — w Berlinie kują plany, jakby się najłacniéj pozbyć X. Prymasa naszego. Plan cały już nakreślony, i z cynismem, właściwym pruskim gazeciarzom, mówią o nim jawnie. Otóż naczelny prezes zawezwie X. Prymasa, by ustąpił ze Stolicy Arcybiskupiéj, w razie niewątpliwéj odmowy wytoczą mu proces, złożą go z urzędu, albo w myśl praw majowych, albo na podstawie nowych gesetzów, które się Sejmowi zaraz przedłożą, na ostatku wydalą go z kraju. To samo czeka i resztę Biskupów.

Czy i 8 milionów katolików wypędzą za swymi Biskupami? To pytanie, a takby powinni uczynić trzymając się konsekwencyi. Wszakżeż głoszą na całe gardło, że to „*Culturkampf Preussens—Deutschland gegen Rom*“ (sic *Nordd. Allg. Ztg.*), a mają tę bezczelność, utrzymywać że „to nie wojna konfessyi przeciw konfessyi, wiary przeciw wierze.“

Prusy wzięły w monopol *kulturę*, po za nim ciemności i barbarzyństwo. A od dawnaż to jesteście na świecie? Żeście szczęśliwi zdobywcy, żeście z niczego przyszli do takiéj potęgi politycznéj rozszerzając się na okół zaborami, cóż dziwnego? Imperium rzymskie pogańskie z drapieżnéj wilczycy wyszło; potomkowie Romulusa rozbijali spokojne sąsiady; wy cały naród pod bronią trzymacie, więc łacno bezsilnych i nieprzygotowanych powalać o ziemię. Rozpoczynacie bój na duchy — bój z Kościołem bożym — zobaczym czy sumienia katolickie zdołacie ujarzmić, choć już *romanism* rozbity podług was, a *Rzym*, nie w ręku Papieża, jeno w ręku Sabaudczyka — „włoskiego króla,“ jeżeli chcecie, waszego serdecznego sprzymierzeńca z Kossatem i Garibaldim w dodatku.

2. Poczynają się znowu pojawiać adresy do Najprzew. X. Prymasa ze strony wiernych. Są one niezawodnie pociechą dla zbolałego serca Najwyższego Dostojnika naszych dyecezyj. Oto adres *parafian wrzesińskich*, opatrzony 270 podpisami:

„Najprzewielebniejszy X. Arcybiskupie!
Najłaskawszy księże i Ojcze!

U nóg Najprzewielebniejszego Arcypasterza naszego składamy najpokorniejsze dzięki za mężną obronę wolności i prawa Kościoła świętego, ślubujemy stanowczo, że żadna potęga nie złamie naszego posłuszeństwa, wierności i przywiązania do Najprzewielebniejszego Arcypasterza, i nie masz na świecie prawa, któreby nas oderwać mogło od Ojca św. w Rzymie, bo Chrystus Pan uczynił go Pasterzem *całego* Kościoła.

Za przykładem Ojców naszych śmiało i odważnie stoimy i stać będziemy pod ich sztandarem.

Prosimy pokornie o błogosławieństwo.
W najgłębszém uniżeniu
najposłuszniejsi słudzy.

Września dnia 19 października 1873.“

3. *X. kanonik Duliński* zamiast coby się upamiętać, brnie coraz głębiéj w zaciętości i niepoczciwości swojéj. Ogłasza drugie pismo w *Posener Ztg.*, poprawniejsze już co do stylu niemieckiego, oświadczając, że potrafi udowodnić zarzuty swoje. *Kuryer pozn.* nazywa je: „chorobliwie wymarzonemi lub złośliwie ukutemi potwarzami.“ Czeka on tylko, aż się Kapituła gnieźnieńska w téj sprawie odezwie, poczem ze swéj strony całą szkaradność wystąpienia upadłego kapłana wykaże.

W związku z powyżéj nadmienioném zajściem poznańska *Ostdeutsche Ztg.* podała tych dni list z Gniezna w najwyższy sposób ubliżający X. Oficyałowi Dorszewskiemu. Na wniosek obrażonego król. prokuratorya wytoczyła w Gnieźnie śledztwo przeciw redakcyi *Ostdeutsche Ztg.* o naruszenie honoru, wskutek czego odbyła władza policyjna rewizyą w biurze redakcyi, szukając, rozumie się bezskutecznie, rękopisu oszczerczego artykułu. Oprócz tego przesłał gnieźnieński prokurator nietylko do *Ostd. Ztg.* i *Posener Ztg.*, ale i do rządowéj *Spenersche Ztg.* odprawę, która brzmi jak następuje:

„W numerze 480 *Ostdeutsche Ztg.* zamieszczoną była pod napisem: „*Die Pfaffenwirthschaft in Gnesen*“ korespondencya z Gniezna z dnia 25 października, która, na co w artykule tym przycisk jest położony, ma być sprawozdaniem, opartem na aktach, w śledztwie prowadzonėm przez królewską prokuratoryą i to na publicznėm posiedzeniu. Każdy, który jako urzędnik w śledztwie tém brał udział, nie mało się zdumiał nad niepojętemi niedokładnościami, jakie w niéj są zawarte, a które łatwo mogłyby winę, która jak na dłoni okazała się właśnie w owém publicznėm postępowaniu, w pewnym kierunku osłabić. Chcąc prawdę utrzymać, zauważa się, że nieporządki w administracyi kasy tutejszéj kapituły nigdy nie doszły do wiadomości podpisanéj władzy. Korespondent miesza kasy, całkiem odrębnie administrowane i zupełnie na inne cele przeznaczone tutejszéj kapituły i tutejszego oficyałatu Arcybiskupiego.

W zamiłowaniu prawdy należy zauważyć daléj, że postępowanie przeciwko kanonikowi i oficyałowi księdzu Dorszewskiemu, o ile się ono tyczy zajść, traktowanych na publicznėm posiedzeniu, zawieszone zostało już od dawnego czasu na wniosek prokuratoryi przez uchwałę sądową z powodu braku dowodów i że wzmiankowane publiczne postępowanie nie okazało żadnych nowych faktów, któreby mogły dać powód do nowego podjęcia téj sprawy.

W interesie publicznym jest rzeczą koniecznie pożądaną, ażeby łamy prawdę miłującéj gazety nie stały do dyspozycyi „dalszemu rozprowadzeniu faktów, opartych na aktach.“

Gniezno, 1 listopada 1873.

Królewska Prokuratorya.
Perkuhn.

Pokazuje się na nowo, że żydowsko-liberalne gazety bez wszelkiego sromu szarpią sławę najzacniejszych osób i wciąż rozdraźnienie szerzą w szeregach czytelników swoich. Sądzimy, że nie minie ich słuszna kara za podobne wyuzdania.

X. kanonik Duliński, lubo się oddawna zamyka w kuryi swojéj, i nikogo nie przyjmuje, zdaje się, że pilnie śledzi głosy gazet rozmaitych we własnéj swéj sprawie. *Gazeta toruńska* pisze iż X. Duliński zamyśla jéj wytoczyć proces z powodu jéj artykułu, któryśmy i my za nią powtórzyli.

KORESPONDENCYE.

Rzym.

(Sprawy bieżące.)

Ojciec ś. przyjmował w tych dniach barona Penedo, przysłanego w osobnéj misyi przez cesarza Brazylii. Jest nadzieja, że rokowania przez barona Penedo ze Stolicą Apostolską prowadzone, załatwią nieporozumienia, jakie przy wiejącym dziś ogólnie wietrze nastały w tym odległym kraju między państwem a Kościołem. Wspomnimy, że Brazylia ma w Rzymie przy Ojcu ś. stale rezydującego ministra. Jest nim baron d'Alhandra.

Ojcowie Jezuici już się wyprowadzili z klasztoru Gesu. Przez ostatnich dni kilka rozmownice napełnione były odwiedzającymi. Ludzie wszystkich stanów spieszyli okazać współczucie prześladowanym dla wiary i dla prawdy zakonnikom. Podczas kiedy 20 października delegowani komisyi likwidacyjnéj czynność swoją w al Gesu odbywali, wielka liczba książąt rzymskich, patrycyuszów i znacznych osób, pospieszyła złożyć u fortyana bilety wizytowe dla Ojca jenerała. Cały korytarz był nimi napełniony, kiedy delegowani klasztór opuścili, i opowiadają, że książę Baltazar Odescalchi szedł jakby przez rózgi ze spuszczonymi oczyma i pomięszaną twarzą, kiedy mu przyszło przeciskać się śród dawnych znajomych.

Donieśliśmy już, że O. Secchi pozostanie w obserwatoryum kolegium rzymskiego. Dodać jeszcze trzeba, że obserwatoryum to położone jest nad kościołem, więc ważne względy przeszkadzały zamierzonéj z razu grabieży i że znaczna liczba narzędzi sprawioną została z funduszow osobistych (za dzieła drukowane) sławnego astronoma, i z majątku dziedzicznego O. Rosa jego socyusza i pomocnika, który na ten cel 50,000 franków obrócił. Godzi się wspomnieć, że z kolegium rzymskiego ustąpić zmuszono nietylko świątobliwych zakonników, ale i weteranów umiejętności, którzy łączą bogojność z głęboką nauką. Wystarczy, gdy wspomnimy tu, że między nimi jaśnieją: Perrone, Ballerini, Franzelin, Cardella, słynni teologowie, Tongiorgi starożytnik, Garrucci archeolog, autor wielkiego i głównego dzieła Storia dell'arte cristiana, które obecnie wychodzi we francuzkiém tłómaczeniu, w końcu Bollig i Patrizi, lingwiści. Ojcowie Perrone i Patrizi liczą po 70 lat wieku, ostatni pochodzi z wielkiéj rzymskiéj rodziny i jest bratem kardynała wikarego.

O klasztor Gesu sprzeczają się jenerał wojny i syndyk Rzymu. Jenerał wojny chce tam umieścić biura artyleryi i inżynieryi, a hr. Pianziani biura municypalności, ile że Gesu leży blisko od Kapitolu. Zdaje się, że jenerał wojny przemoże.

W ten sam dzień, w którym baron Penedo miał posłuchanie u Ojca św., przyjmował także Papież sekcyą medykalną stowarzyszenia artystycznego wzajemnéj pomocy. Prezydujący margrabia Cavaletti odczytał piękny adres w imieniu doktorów i chirurgów obecnych, a Ojciec św. odpowiedział ze zwykłą żywością i serdecznością, zachęcając stowarzyszenie do wytrwania w praktykach miłości chrześciańskiéj coraz rzadszych w wieku dzisiejszym tak do egoizmu skłonnym.

Powtarzają sobie z uszanowaniem w Rzymie wyrazy, które Ojciec jenerał w tych dniach do odwiedzającéj go pobożnéj osoby powiedział: Chętnie przyjmiemy tę twardą próbę, były jego słowa, jeżeli ma się ona na chwałę Bożą obrócić. Ostatecznie O. Beck osiadł, jakeśmy to już donosili, w Kolegium belgijskiém na Kwirynale.

Na wniosek p. Pawła Gori sekcya archeologiczna kongresu naukowego zebranego obecnie w Rzymie, kongresu, który dotąd więcéj bankietuje niż obraduje, objawiła zdanie, że nie należy katakomb rzymskich zostawić w ręku władzy duchownéj. Liberaliści starają się wyraźnie kościół ze wszystkiego powoli wydziedziczyć. Tak tedy i katakomby, które Kościół odszukał, oczyścił i tak starannie utrzymuje, mają pójść w ręce ludzi, którzy ich niezawodnie równo szanować nie będą. (*Kur. pozn.*)

BIBLIOGRAFIA.

(Dokończenie.)

11) Jan Dominik Mansi wvdał najprzód uzupełnienie do poprzedniéj edycyi (*Sanctor. Concilior. et Decretor. collectio nova, seu Collectionis Concilior. a Ph. Labbeo et Gabr. Cossartio primum vulgatae, dein emendatioris et amplioris opera Nicolai Coleti, Venetiis recusae*, Supplementum, *in quo additamenta, variantes lectiones et emendationes ad Concilia Veneto-Labbeana, nova ibidem concilia ac decreta permulta exhibentur*. Luccae. 1748 — 1752. 6 vol. fol.); potem obiecał nowe wydanie soborów wszystkich, zupełniejsze od poprzednich. Na nieszczęście zamiaru swego nie mógł do skutku doprowadzić. Wvdał tylko w 31 vol. fol. Sacrorum Conciliorum nova et amplissima Collectio, *in qua praeter ea, quae Phil. Labbaeus et G. Cossartius S. J. et novissime Nic. Coleti in lucem edidere ea omnia insuper suis in locis optime disposita exhibentur, quae* Joan. Dom. Mansi, *Lucensis, Congr. Matris Dei, evulgavit. Editio novissima, ab eodem P. Mansi, potissimum favorem etiam et opem praestante Em. Card. Dominico Passioneo, S. Sedis Apost. Bibliothecario, aliisque item eruditissimis viris manus auxiliatrices ferentibus, curata, novor. Concilior novorumq. documentor. additionib. locupletata, ad mss. codices Vaticanos, Lucenses aliosq. recensita et perfecta. Accedunt etiam notae et dissertationes quam plurimae, quae in caeteris editionib. desiderantur*. Florentiae 1759... Ostatni tom (31) dochodzi tylko do XV w., a brak alfabetycznego regestru, dobréj korrekty i porządku chronologicznego, zwłaszcza w ostatnich tomach, stawia to wydanie niżej od Hardouinowego; chociaż z drugiej strony przewyższa to ostatnie obfitością materyałów. W r. 1868 księgarz paryski Wiktor, zapowiedział nowe wydanie: Conciliorum Oecumenicorum *nova et amplissima collectio*, additamentis, dissertationibus et notis C. Baronii Bellarmini, Binii, Christiani Luppi, Thomassini, L. Bailii, Ph. Labbaei, Jacobatii, Harduini, Catalani, D. Mansi, nec non muntor. alior. illustrata. Opera et studio Directorum romanae publicationis, cui titulus *Analecta juris Pontificii*. Wydanie całe miało się zawierać w około 8 tomach in 4^0, i obejmować tylko ekumeniczne sobory, bez prowincyonalnych i innych. Co do objaśnień, za podstawę służyć mieli Binius, Christ. Lupus (scholia wydane w r. 1662), Thomassin (Dissertat.), Catalani (Commentaria. 1736). Lecz dotąd nigdzie nie

spotkaliśmy, aby wyszedł jakikolwiek tom. Te zbiory z wyjątkiem kollekcyi rzymskiej, mieszczą w sobie nietylko akta soborów powszechnych (ekumenicznych), lecz także prowincyonalnych, narodowych, konstytucye dawniejszych Papieży, zbiory kanonów, kapitularze i w ogóle źródła do prawa kanonicznego także do dogmatyki i innych gałęzi nauk teologicznych. W nich zatem odbija się nieustająca tradycya Kościoła pod względem nauki i karności, a ducha Kościoła z nich przedewszystkiem poznawać można i należy. Z tego widać, jak kollekcye soborów są cennym materyałem dla teologa, kanonisty, liturgisty,' historyka w ogóle i t. p. Lecz jeżeli zbiory dawniejszych soborów potrzebne są dla badaczy, to zbiory nowszych (po soborze Trydenckim) do obszerniejszego służą użytku.

Już one nie są materyałem tylko historycznym do poznania tego co było niegdyś; ale, jako komentarz do Dekretów Soboru Trydenckiego, przedstawiają nowszą, teraz obowięzującą karność i praktykę Kościoła. Poznanie ich zatem dla każdego zwłaszcza duchownego, nie może zostać obojętném.

Poprzednie jednak dotąd, wyliczone zbiory, a w nich największy zbiór Hardouina, dochodziły tylko do r. 1714. Do poznania soborów późniejszych służyły rozproszone Synodykony, z których mała tylko liczba zawiera nowsze synody:

SS. Concilia in regno Hungariae celebrata. Ed. C. Peterffy. Viennae et Posonii. 1742.

J. Hartzhaim, Concilia Germaniae. Coloniae. 1759 — 1790 a.

Dalham, Concilia Salisburgensia. Augustae Vindel. 1788.

Blattau, Statuta Synodalia archidioec. Trevirensis. Augustae Trevir. 1844—52.

Goussel, Les actes de la province eccles. de Reims. Reims 1842—44.

J. B. Van de Velde et *P. F. X. de Ram*, Synodicon Belgicum. Mechliniae. 1829.

D'Abreu, Bosquejo historico de Goo. Nova Goa. 1858.

Joannes Tejado y Ramiro Collectio Concilior. Hispaniae et Americae. Matriti. 1859—68 (ma tylko same Tarrakoneńskie sobory z epoki, o której mówimy).

Nowy zatem zbiór uzupełniający Hardouin'a, stał się rzeczą bardzo pożądaną. Zbiór takowy zaczął wychodzić, a pierwszy tom jego już jest w handlu księgarskim: *Acta et Decreta Sacrorum Conciliorum recentiorum. Collectio Lacensis. Auctoribus presbyteris S. J. e Domo B. V. M., sine labe conceptae ad Lacum.* Tomus I. *Acta ac Decreta S. Conciliorum, quae ab episcopis ritus latini ab an. 1682 ad an. 1789 sunt celebrata.* Friburgi Brisgoviae. Sumtibus Herder. MDCCCLXX. in 4^{0} str. VIII kol. 978 i 2 str. dopisków. Cena tal. 4 sgr. 5. Tomus IV. *Acta et Decreta S. Conciliorum, quae ab Episcopis Galliae ab an. 1789 usque ad an. 1869 celebrata sunt.* Fribur. Br. Sumtib. Herder. MDCCCLXXIII. 4^{0} str. VI kol. 1319. *Apendix* i *Indices* kol. CCXXIV; na ostat. karcie sprostowania i uzupełnienia. Cena tal. 6 sgr. 20.

Wydawcami są Jezuici z Maria-Laach (obwód Koblencyi) G. Schneemann (podpisany na przedmowie). Józef Esseiva, Gebhard Rädler i Juliusz Hugle. Biegły w dziejach hiszpańskich benedyktyn, Pius Bonifacy Gams dostarczył synody Tarrakoneńskie. Cały zbiór ma się zawierać w 6 tomach in 4^{0} druku ścisłego w 2 kolumny, porządkiem następującym: Najprzód synode prowincyonalne od r. 1682 do 1789 w dwóch tomach; dalej synody odbywane po rewolucyi francuskiéj aż do naszych czasów: synody w północnéj Ameryce i w W. Brytanii (t. III), we Francyi (t. IV), w Niemczech, Węgrzech, Hollandyi (t. V.) we Włoszech i inne (t. VI). Wydawcy zapowiadają, że ogłaszać będą tylko te synody prowincyonalne, które otrzymały moc prawa publicznego, czyli, które przez Stolicę Apostolską approbowane i prawnie ogłoszone zostały. Opuszczone są także konstytucye apostolskie, bo te miejsce swoje mają w Bullarzu.

Dla tych powodów wydawcy opuścili sobory: Mexykański IV. (1771), Limański IV. (1772, 1773), bo te jak były odbyte, tak i pogrzebane na żądanie Karola III. króla hiszpańskiego.

Tom I. oprócz przedmowy i wstępu, ma akta następujących soborów prowincyonalnych: Benewentańskiego z roku 1693 (kol. 21—126) i 1698 (s. 127—148); Neapolitańskiego z r. 1699 (kol. 149—282); Albańskiego (Albanii i Serbii) r. 1703 (kol. 283—340); Rzymskiego r. 1725, (kol. 341—466); Awiniońskiego tegoż r. (kol. 467—586), Firmańskiego (Fermo) r. 1726 (kol. 587—614); Embruńskiego (*Ebredunum*, Embrunn) r. 1727 (kol. 615—742); Tarrakoneńskich z lat: 1685, 1699, 1712, 1717, 1722, 1727, 1733, 1738, i 1752 (kol. 743—792). W *Appendix* znajdują się dokumenta o zebraniu i deklaracyi duchowieństwa gallikańskiego w r. 1682 (kol. 793—846) i *Commentarius de Synodo Bahiensi* (w Brazylii) r. 1707 (kol. 847—860). Od kol. 861 do końca tomu bardzo szczegółowe regestry: I. chronologiczny synodów, II. miejsc z *Corpus Juris* i III. z Soboru Trydenckiego, których objaśnienie znajduje się w dekretach powyższych synodów; IV. regestr alfabetyczny konstytucyi apostolskich, V. osób, VI. miejsc i VII. rzeczy; VIII. spis rzeczy według porządku stronnic.

W **Tomie IV.** synody prowincyonalne: Paryzki z roku 1849 (kol. 1—90); reimski r. 1849 odbyty w Soissons (k. 91—156); reimski r. 1853 w Amians (k. 157—194); reimski 1857 odbyty w Reims (k. 195—246); turoneński (Tours) r. 1840 odbyty w Rennes (k. 247—314); awinioński r. 1849, (k. 315—396); albijski (Alby) 1850 r. (k. 397—454); ljoński r. 1850 (k. 455—512) rothomageński (Reuen) r. 1850 (k. 513—536); burdigalski (Bordeaux) pierwszy 1850 r. (k. 537—640) drugi r. 1853 odprawiony w La-Rochelle (k. 641—684), trzeci 1856 w Perigord (k. 685—728), czwarty w Poitiers 1868 (k. 793—870); senoneński r. 1850 (k. 871—954); akweński (Aix) r. 1850 (k. 955—1026); tuluzki (Toulouse) r. 1850 (k. 1027—1082); prowincyi Bourges (bituricense) w Clermont 1850 (k. 1083—1162); prow. Auch (auscitanum) r. 1851 (k. 1163—1222); zjazd biskupów w Paryżu 1811 r. (k. 1223—1320). W *Appendix* jest *S. Irenaei de Ecclesiae Romanae principatu testimonium* (k. III—XXXIV) i *Indices*. Przy każdym synodzie oprócz jego postanowień (Constitutiones v. Decreta) zamieszczane bywają korespondencye ze Stolicą apostolską względem tegoż synodu prowadzone przed rozpoczęciem, potwierdzenie jego; odezwy zbiorowe biskupów, allokucye ich, i t. p.

Nadmieniamy wreszcie, że Ojciec św. pochwalił to wydawnictwo. *(Ks. W. K. w Przegl. kat.)*

Redaktor X. J. Stagraczyński w Wonieściu. — Nakładem i czcionkami A. Schmaedicke w Poznaniu. — W komisie L. Streisandta w Grodzisku.